10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 167.

Kraków, niedziela 15 września 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Fatalna sytuacja Londynu.

Utrata prestiżu politycznego i gospodarczego.

Kraków, 14 września.

(—) Londyn uważany przez długie dziesiątki lat za polityczną i gospodarczą metropolję świata, **chyli się do upadku.** Jakąkolwiek dziedzinę weźmiemy pod uwagę, w którąkolwiek stronę zwrócimy oczy, wszędzie widzimy to samo zjawisko, które da się określić tylko jednem słowem — **upadek.**

Niema takiej metropolji na świecie, oraz drugiej takiej stolicy mocarstwa światowego, któraby w tak krótkim czasie utraciła tyle prestiżu politycznego, gospodarczego i wojskowego, co Londyn, Mekka demokracji. Nawet porównanie ze starożytną Kartaginą nie byłoby w tym wypadku trafne. Zjawisko, jakie Londyn stanowi, dla naszych oczu przewyższa wszystko, cokolwiek dotychczas zaszło w historji i przeczy tezie mędrca Wschodu, który powiedział, że wszystko już kiedyś było.

Pod względem politycznym

odbywa się w naszych oczach **wyprzedaż imperjum.** Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, te same Stany, które przed 150 laty stanowiły własność Anglji, jako kolonja, **obejmują obecnie dziedzictwo po dawnem imperjum.**

Stoją one nad łożem śmierci imperjum angielskiego i dyktują mu przedśmiertny testament. W testamencie tym jest napisane, że **Kanada po zgonie imperjum ma stać się częścią składową Stanów Zjednoczonych.** Dalej testament postanawia, że Stany Zjednoczone jeszcze przed śmiercią testatora **mają otrzymać angielskie posiadłości na zachodniej półkuli,** z których jeszcze przed niedawnym czasem Anglja była tak dumna.

Już raz po wojnie światowej, kiedy Imperjum angielskie znajdowało się na drodze do wyzdrowienia, Stany Zjednoczone zdołały osiągnąć polityczny, gospodarczy i militarny parytet z Anglją.

Podejrzliwie patrzył Londyn na drugą stronę „wielkiego stawu", żywiąc nadzieję, że przecież kiedyś odwróci się karta. Nie tracił on wiary w swej starej, tradycyjnej chytrości. Tym razem jednak

wypróbowane zdawna metody zawiodły.

Testament został napisany. Czyni on Amerykę spadkobierczynią dumy, można powiedzieć każdej potęgi zbrojnej, to jest **floty.** Testament stwierdza bowiem, że Anglja w wypadku klęski **albo zatopi swą flotę, albo przekaże ją Stanom Zjednoczonym.** Któż nawet w fantazji odważyłby się snuć takie przewidywania jeszcze przed rokiem!

Ależ nietylko na zachodniej półkuli Anglja ponosi straty polityczne. W jakąkolwiek stronę imperjum brytyjskiego rzucimy okiem,

wszędzie widzimy objawy rozkładu.

Australja i Nowa Zelandja mają swoje własne troski, nie mające nic wspólnego z troskami Londynu. **W Indjach** wrze. **Egipt** zadaje sobie pytanie, w czyjem imieniu ma właściwie przedewać krew, **w Afryce Południowej** coraz więcej uznania zyskuje sobie ruch propagujący w tym kraju zasadę, iż południowi Afrykańczycy powinni przedewszystkiem myśleć sami o sobie, a **Irlandja** jest zadowolona, że nie ma nic do czynienia z wojną, prowadzoną przez Anglję.

Wszyscy ci zaś, którzy kiedyś stanęli po stronie Londynu, **leżą zdruzgotani.** Rozwiał się prestiż polityczny Anglji, na horyzoncie kłębią się czarne chmury, migające błyskawicami, które gotują zgubę brytyjskiemu imperjum światowemu.

Pod względem gospodarczym

Londyn i Anglja są dziś pozycją martwą. Ograniczenia, które nawet najwięksi pesymiści w Anglji uważali za niemożliwe, **znalazły się dziś na porządku dziennym.** Wywóz jest zahamowany, a totalna blokada, przeprowadzona przez Niemcy, ogranicza również przywóz do minimum. Żaden okręt nie może obecnie przepłynąć przez Kanał La Manche, aby dostać się do Londynu, którego port przedstawia się dzisiaj jako **jeden stos gruzów,** a przez który przechodziła niemal jedna trzecia część całego importu angielskiego.

Anglja nie ma już nic do dania światu. Zamknięte są przed nią rynki europejskie, a kurczenie się tonażu okrętowego codziennie o 1000 ton i konieczność nieustannego nakładania dróg objazdowych w związku z przystąpieniem Włoch do wojny, pomnażają trudności życia gospodarczego Anglji w każdej dziedzinie.

Jakąż pociechę dla Anglji może stanowić nadzieja na dostawy ze swych azjatyckich źródeł surowcowych, jeżeli transporty te muszą najpierw przepłynąć **dookoła Przylądka Dobrej Nadziei,** a następnie nie ma jeszcze nadziei, czy rzeczywiście zdołają one dotrzeć do Anglji!

Jakąż pociechą może być dla Anglji **nadzieja na pomoc z Ameryki,** z tej Ameryki, która zajęta jest przedewszystkiem myślą o swoich własnych interesach zarówno na północy, jak i na południu, a jeżeli wyśle ona już swoje transporty dla Anglji, to również nie może wziąć na siebie gwarancji, że dostaną się one bez przeszkód na miejsce przeznaczenia? Że to nie są żadne pociechy, to muszą przyznać nawet sami ministrowie angielscy.

Londyn sięga już dzisiaj do żelaznych rezerw.

tych żelaznych rezerw, które po największej części stoją w płomieniach, w magazynach i spichrzach. Płoną tam nadzieje Anglików na wzór ich zapasów, topniejących pod deszczem niemieckich bomb rozpryskowych i zapalających.

A w dziedzinie wojskowej?

Wystarczy przeczytać tylko jedno zdanie, napisane w jednym z dzienników przez pewnego Amerykanina, który stwierdza, że **przeżył już w swoim czasie bombardowanie Warszawy, ale nie wytrzymuje one żadnego porównania z tem, co miał możność widzieć na własne oczy w Londynie.**

„Granaty eksplodują, a po każdej eksplozji pędzą małe białe chmurki po niebie. Samoloty zniżają się z warkotem na ziemię, aby zrzucić bomby. Ogień artyleryjski grzmi jedną nieprzerwaną detonacją. Balony zaporowe spadają, płonąc, na ziemię. Chmury czarnego dymu przewalają się kłębami nad dachami Londynu. Samoloty z łoskotem przelatują nad domami, strzelającemi płomieniami, które przewyższają wysokością domy. Na wschodzie jedna wielka ściana ognia, wydaje się, jakgdyby niebo dzieliła ona na dwie połowy..."

Tak opisuje pewien szwedzki dziennikarz wygląd najstraszniejszej bitwy powietrznej, jaką dotychczas zna historja.

Inny dziennikarz zaś pisze: „W porcie płoną wielkie rezerwuary ropy, a nawet wagony-cysterny, stojące daleko od nich, uległy zupełnemu zniszczeniu Krany portowe zwisają z molo nad wodą, zniekształcone i poskręcane pod wpływem nieopisanego żaru. W porcie stoją silnie pochylone okręty, dymiąc z luk Z wielkich magazynów portowych wznoszą się gęste nieprzeniknione dymy, asfalt na ulicach pomiędzy magazynami topnieje pod wpływem olbrzymiego gorąca..."

W jednem ze sprawozdań amerykańskiej agencji GNS czytamy, że w Londynie można spotkać kratery po wybuchu bomb szerokie na 25 m i głębokie na 17 m. Bomby, celnie uderzające w objekty przemysłowe, wyrządzały olbrzymie spustoszenia w promieniu ćwierć mili. Ani jeden dom na tym całym odcinku nie wyszedł cało". Takie sprawozdanie podaje Amerykanin.

Inny zaś korespondent opisuje pewien 7-piętrowy dom, który został bombą przewiercony od dachu aż do piwnicy i z którego po eksplozji pozostały tylko części zewnętrznych murów. Taka jest sytuacja wojskowa Londynu w dniu dzisiejszym.

Nad niebem Londynu samoloty niemieckie opisują swastyki, do detonacji bomb, do trzasku zapadających się domów, do przeraźliwego jęku syren alarmowych i przeraźliwych jęków dzwonów łączą się okrzyki ludzkie. Nad Londynem leży gęsta chmura duszących oparów, a potężny ich słup, sięgający ku niebu, oznajmia daleko w głąb lądu zmierzch miasta, które samo przypieczętowało swój los.

Od dziś „Dziennik Poranny" w zwiększonej objętości.

W myśl zapowiedzi od dnia dzisiejszego powiększamy objętość „Dziennika Porannego" do sześciu stron. Powiększenie objętości numeru umożliwi nam dostarczanie naszym Czytelnikom obszerniejszych wiadomości, o czem Czytelnicy mogą się już dzisiaj przekonać.

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści Władysława Barclckiego p. t. „Tajemnica starych portretów", która zapewne zdobędzie sobie powodzenie w kołach Czytelników z uwagi na swoją atrakcyjną treść. Cena egzemplarza, — mimo powiększenia objętości, — pozostaje niezmieniona.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA „DZIENNIKA PORANNEGO".

Bomby spadły na pałac królewski w Londynie.

Berlin, 14 września. **Podczas jednego z ostatnich ataków na Londyn bomby spadły również na tereny pałacu królewskiego Buckingham.** Jedna z nich uszkodziła kaplicę pałacową. Trzy osoby z personalu pałacowego zostały zranione.

Według doniesienia londyńskiej służby informacyjnej, na pałac Buckingham miało spaść pięć bomb. Król i królowa Anglji pozostali nietknięci. Wybuchł pożar, który jednak wkrótce został ugaszony. Jedna z bomb spadła na podwórze, gdzie wyrwała wielką dziurę. Wiele okien w skrzydle południowem pałacu wyleciało z ram. Główny przewód wodociągowy został przerwany. W murach pałacu powstały dziury.

Nietylko jednak śródmieście było bombardowane, lecz również i okręgi podmiejskie, gdzie **zbombardowane szereg lotnisk myśliwskich.** Skutkiem bombardowania wiele ulic musiało zostać zamkniętych, **ucierpiały znacznie przewody telegraficzne.** Faktem jest, że w piątek **cała Skandynawja pozbawiona była połączenia telegraficznego z Anglją.** — W południe uległo przerwie połączenie telegraficzne ze Stanami Zjednoczonemi.

Pogłoski o przeniesieniu się rządu do innego miasta, przyczem mówi się o Glasgow, **wywołały wielką panikę w mieście, powodując masowy wyjazd mieszkańców Londynu.** Kto tylko posiada odpowiednią gotówkę, lub ma do dyspozycji samochód oraz zapas benzyny, kto tylko posiada znajomych na wsi, ten pakuje manatki i opuszcza Londyn tak szybko, jak tylko może. W szczególności w Dublinie daje się stwierdzić coraz większy napływ uchodźców z Londynu.

Uchodźcy ci opowiadają swoje wrażenia, przyczem zaznaczają, że władze coraz bardziej tracą głowę i wszędzie panuje zamieszanie. Rozkazy ewakuacyjne są wydawane i odwoływane. Wiele do życzenia pozostawiają stosunki higjeniczne w mieście. **Plaga szczurów przybiera na rozmiarach** tak, że istnieje silna obawa przed wybuchem epidemji. Komunikacja dla ludności cywilnej jest niedostateczna, trudności na ulicach i drogach dają się niemal równie silnie we znaki co samo bombardowanie. Także i opieka nad pozbawionemi dachu nad głową jest niewystarczająca.

Niezadowolenie ludności przybiera coraz większe rozmiary, **na przedmieściach doszło do demonstracyj, które posiadały charakter polityczny.** Propaganda angielska chwyciła się znanego dobrze środka, zwalając odpowiedzialność za obecny stan rzeczy na dawny rząd Chamberlaina. Okazuje się, że władze postarały się o założenie racjonalnych schronów przeciwlotniczych, ale **zapomniały o dzielnicach robotniczych.** W dzielnicach tych schrony są bardziej niż prymitywne i nie odpowiadają swemu celowi.

Londyn nie ma chwili spokoju.

(§) **San Sebastian,** 14 września. **Z Londynu donoszą, że mieszkańcy Londynu po nieprzespanej nocy z czwartku na piątek musieli w piątek rano o godz. 6.37 znów udać się do schronów i piwnic.**

W piątek rano londyńska służba informacyjna zakomunikowała, że przez całą noc grały działa artylerji przeciwlotniczej tak mocno, że fundamenty miasta trzęsły się w posadach. Zarówno z tej, jak i wielu innych informacyj, pochodzących ze źródeł angielskich, jasno wynika, że działalność cenzury prasowej po owej czwartkowej nocy **poważnie zaostrzyła się.** Odtąd mianowicie **skreśla się wszelkie szczegóły dotyczące zarówno walk nad Londynem jak i wyników z tego powodu szkód.**

We czwartek wieczorem zarządzono w Londynie **dwukrotny alarm lotniczy.** W okolicy Londynu i południowo-wschodniej części Anglji miały spaść liczne bomby. Podobnie w nocy z czwartku na piątek eksplodowały bomby na terenie miasta. Jedna z głównych ulic na przedmieściach **została zamknięta.** W innej dzielnicy bomba zniszczyła wieżę ciśnień.

W związku ze szkodami, wyrządzonemi w ciągu środy dodatkowo zakomunikowała londyńska służba informacyjna, że na **Regent Street spadły bomby.** Również na **Fleet Street** uległ uszkodzeniu **gmach banku angielskiego i niektóre budynki wydawnictw prasowych.**

Rząd brytyjski czyni przygotowania do opuszczenia stolicy.

(§) **Nowy Jork,** 14 września. Londyński korespondent „Columbia Broadcasting Corporation" zakomunikował we czwartek, że **rząd brytyjski czyni przygotowania do opuszczenia Londynu.**

Dotychczas brak informacyj na temat nowej siedziby rządu. W ciągu czwartku mowiono w kołach dyplomatycznych Londynu, że **siedzibą dworu i korpusu dyplomatycznego ma być jedno z miast prowincjonalnych.**

Narazie jednak mówi się o tem, że rząd nie zamierza chwilowo opuścić stolicy.

Przeprowadzka w dzielnicy rządowej.

Genewa, 14 września. Z Londynu donoszą: W czasie wielogodzinnej konferencji między przedstawicielami rządu a reprezentantami przemysłu i handlu powzięto ważne uchwały z uwagi na nocne ataki lotników niemieckich. **Wszystkie większe przedsiębiorstwa będą zamykane już o godz. 16-tej, aby dać pracownikom możność wypoczynku w późnych godzinach popołudniowych.**

W dzielnicy rządowej panuje **gorączkowy ruch przeprowadzkowy.** Poszczególne departamenty rządowe **przenoszą swoje biura do piwnic i schronów, a oddziały saperów armji pracują dniem i nocą nad budową nowych zabezpieczonych schronów.** Szef służby bezpieczeństwa oświadczył, że postawiono mu do dyspozycji przeszło 50 tys. ludzi celem „przywrócenia warunków mieszkaniowych epoki jaskiniowej dla ludności Londynu".

Od wioski do metropolji przemysłowej.

Z przeszłości miasta Kattowitz.

W tych dniach stolica rządu Kattowitz obchodziła uroczyście 75-ciolecie swego istnienia. Chociaż 75 lat w życiu miasta nie jest okresem zbyt długim i trudno mówić o historycznej przeszłości i tradycji, to jednak dzieje tego jednego z najmłodszych miast Górnego Śląska zasługują na uwagę, ponieważ stoją w ścisłym związku z ogólną historją rozwoju przemysłu górnośląskiego, który z zapadłego i zapomnianego przez świat i ludzi zakątka na wschodnim cyplu Rzeszy uczynił obszar przemysłowy o europejskiem znaczeniu, kraj nieograniczonych możliwości, tętniący pracą mięśni i stali.

Istotnie historji tej metropolji górnośląskiego obszaru przemysłowego nie pisano na pożółkłych kartkach pergaminu, lecz **twardą i zaciekłą walką z ziemią o jej zazdrośnie strzeżone skarby.** Historja tego miasta jest zarazem **hymnem pochwalnym na cześć tych pionierów,** którzy przybyli ze wszystkich stron Rzeszy, aby udostępnić niezmierzone bogactwa tego kraju całemu światu.

Jeszcze w roku 1865 nic nie **znacząca** wioska o niespełna 5000 mieszkańcach, urosła w przeciągu przeraźliwie krótkiego czasu do rozmiarów miasta o 135.000 mieszkańcach, tętniącego nowoczesnym rytmem pracy. Pomimo tej stosunkowo krótkiej historji, pierwszą dzielnicę dzisiejszego miasta Kattowitz, Domb,

wymieniono poraz pierwszy już w roku 1298.

Sama natomiast nazwa Kattowitz poraz pierwszy przekazana została potomności **dokumentem z roku 1598.** Prawdopodobnie nazwa ta pochodzi od imienia Kat, Kato lub Kot. Nazwą tą oznaczano **osiedle w pobliżu kuźnicy bogucickiej,** należącej do wymienionej już w roku 1414 wsi tej samej nazwy.

Kuźnica ówczesna składała się z pieca do roztopienia rudy żelaznej, z kuźnicy oraz z kilku młotów. Powstała ona mniejwięcej około 1500 roku. Jako osiedle do tej kuźnicy załnżono prawdopodobnie również i osadę Kattowitz.

Jest rzeczą ciekawą, że to osada, która kiedyś w przyszłości stać się miała metropolją przemysłową, zawdzięcza swoje powstanie **przemysłowi.** Również i późniejsze losy tej osady są **najściślej związane z ogólnym rozwojem** Górnego Śląska. Z nieznanego kraju na centrum przemysłowe o doniosłem znaczeniu gospodarczem.

Ze szczupłych wiadomości w następnych stuleciach od chwili powstania osady Kattowitz wymienić należy, że w roku 1702 hrabia Baltazar Erdmann vom Promnitz, właściciel dóbr Pless, kupił zarówno majątek, jak i kuźnicę. W roku 1755 kuźnica, dla której w międzyczasie utrwaliła się nazwa Kattowitz, **zostaje unieruchomiona,** ponieważ w tym samym mniejwięcej okresie próbuje się w innej części kraju, a m. w Malapanach powołać do życia przemysł żelazny.

W roku 1783 liczba mieszkańców wioski Kattowitz osiągnęła **swój najniższy stopień,** licząc zaledwie 490 dusz. Około roku 1800 z trzydziestu trzech chłopów pańszczyźnianych, zamieszkałych we wsi, jeszcze tylko 23 uprawia swoje pola i to trudniąc się wyłącznie ogrodnictwem.

Na początku XIX stulecia spotykamy zwolna

oznaki rozwoju.

W roku 1808 powstaje **kopalnia „Ferdynand"**, w kilka lat później w roku 1818 rozpoczyna swą produkcję **huta cynkowa „Fanny".** W dwa lata później uruchomiono znów hutę „Henrietta".

Budowa drogi prowadzącej od Tarnowitz do Myslowitz przez Kattowitz w roku 1836 zastępuje starą drogę wiejską, znajdującą się w okropnym stanie. Jednocześnie budowa tej drogi **stwarza z Kattowitz ośrodek komunikacyjny**, ponieważ wieś położona jest na połowie drogi między ciągle rozrastającemi się zakładami przemysłowemi, ciągnącemi się od Tarnowitz do Königshutte oraz od Myslowitz do Pless.

O przełomowem znaczeniu dla dalszego rozwoju miasta jest nabycie dóbr, a wraz z niemi i obszarów przemysłowych, położonych w pobliżu Kattowitz dnia 11 lutego 1839 **przez przemysłowca Winklera,** który wprost w bajeczny sposób z najdrobniejszych początków dorobił się wielkiego majątku.

W tym samym roku przybywa do Kattowitz jego najbliższy współpracownik, późniejszy radca komercjalny Fryderyk Wilhelm Grundmann, który razem z Winklerem wychował się w Tarnowitz i wraz z nim uczęszczał do szkoły górniczej. Jako zarządca i zaufany doradca przemysłowca. Grundmann stwarza z ówczesnego dominium ośrodek administracyjny licznych zakładów przemysłowych Winklera.

Kilka lat później, w r. 1846

ukończona zostaje budowa górnośląskiej kolei,

łączącej Breslau z Myslowitz. Dzięki usilnym zabiegom i staraniom Winklera, **Kattowitz otrzymuje większy dworzec.** Stąd też w przeciągu następnych lat rozgałęziają się wszystkie nowowybudowane linje poboczne, stwarzając z stale rozwijającej się wsi przemysłowej ważny węzeł kolejowy.

Wprzeciągu tych dziesięcioleci lasy, otaczające ze wszech stron, coraz mocniej się przerzedzają, aby wkońcu ustąpić **coraz liczniejszym kopalniom i hutom.** Huta cynkowa „Emma" powstała w roku 1842, Huta „Marta" (1852) i kolejowa fabryka budowy maszyn są przedsiębiorstwami, powstałemi w samem Kattowitz w tym okresie.

Wieś coraz bardziej staje się ośrodkiem gospodarczego i przemysłowego życia, liczba mieszkańców z 675 w roku 1825 wzrasta na 4.815 w roku 1865. Wraz z stale wzrastającą liczbą mieszkańców powiększyć się również musiała liczba budynków mieszkalnych. W roku 1882 przeważna część budynków we wsi składa się z nędznych chałup chłopskich. Wyjątek stanowi jedynie budynek zarządu dominialnego, harenda, stara gospoda, położona mniej więcej między dzisiejszemi ulicami Grundmanna i Augusta Schneidera oraz szkoła.

Przy założonej w roku 1836 drodze powstaje teraz cały szereg nowych budynków, będących punktem wyjściowym dla dalszych zamierzeń budowlanych. Już w roku 1855 Grundmann opracowuje, przewidując dalszy rozrost miasta, plan rozbudowy, uwzględniając założenie szerokich ulic głównych oraz dwóch placów. Z większych budowli wykonano w tym okresie **kościół ewangelicki** w roku 1858 oraz kościół Marjacki, ukończony w roku 1870. Na uwagę zasługuje fakt, że już w roku 1862 żydzi, wietrząc w rozwijającem się mieście dobrą konjunkturę, rozpoczęli budowę synagogi.

Począwszy mniej więcej od roku 1861 czyni się w Kattowitz

usilne starania o uzyskanie praw miejskich.

W międzyczasie ilość mieszkańców wydatnie się zwiększyła przez nowe rzesze przybyszów, rekrutujących się ze wszystkich stron Rzeszy, którzy osiadają w Kattowitz, jako technicy, urzędnicy, kupcy, rzemieślnicy i akademicy.

Zwolna budzi się życie towarzyskie, powstaje kilka lokali rozrywkoych, odbywają się koncerty i imprezy. Grundmann, jak i jego zięć, lekarz dr. Richard Heltze z Rybnik oraz założony przez nich Związek Przemysłowy dokładają wszelkich starań, aby uzyskać prawa miasta.

Rząd ówczesny w Oppeln rozporządzeniem z dnia 12 grudnia 1861 uznaje również konieczność nadania praw miejskich i oświadcza, że **ze względu na ożywione życie miejskie w Kattowitz natychmiast należy przystąpić do zaprowadzenia praw miejskich.** Zanim jednak do tego doszło, należało jeszcze pokonać cały szereg trudności, przeciwstawiających się tym planom. Przedewszystkiem oporni byli drobni chłopi, przywykli do starego stanu i niechętnem okiem patrzący na jakiekolwiek modne inowacje. Pozatem należało rozwiązać sprawy, związane z odszkodowaniem, z ustanowieniem nowej władzy policyjnej oraz szereg innych spraw, jednak pokonano wszystkie te trudności i ówczesny Landrat w Beuthen mógł swoje sprawozdanie przesłać do rządu.

Dnia 11 września 1865 nadeszła nareszcie odpowiedź rządu, podpisana przez późniejszego cesarza Wilhelma oraz przez pruskiego ministra spraw wenwętrznych hr. Schulenberga. Na podstawie tego dekretu gabinetowego Kattowitz otrzymuje **prawo do zaprowadzenia porządku miejskiego z dniem 30 maja 1853.** Kattowitz stało się tem samem miastem, społeczeństwo osiągnęło swój cel.

Z niezwykłą enrgją mieszczaństwo przystąpiło, nie cofając się przed żadnemi ofiarami, do zorganizowania wzorowego zarządu. Dnia 16 maja 1866 Landrat z Beuthen dokonał

uroczystego otwarcia pierwszego posiedzenia nowomianowanych radnych miejskich.

Dnia 28 grudnia tegoż samego roku ówczesny Regierungspräsident Dr. von Vieben wprowadził w urząd **magistrat miasta Kattowitz,** składający się oprócz z Bürgermeistra Diebla z 6-ciu innych członków.

W chwili przejęcia zarządu miejskiego we własne ręce nie było ani gmachu, ani najprostszych urządzeń. Stary sołtys Troll zdał nowemu zarządowi stare biurko, kilka kałamarzy, szafę, dwa rogi dla stróżów nocnych oraz szafkę z 9-ma przedziałkami na akta. **To był cały inwentarz i z tem rozpoczął nowy zarząd swoją pracę.**

Przyznanie praw miejskich miało

doniosłe skutki dla dalszego rozwoju miasta.

Z biegiem czasu miasto stało się siedzibą licznych urzędów, szkół i innych urządzeń życia publicznego. W r. 1874 otwarto gimnazjum, rok wcześniej wybudowano urząd Landrata, w tym samym roku sąd grodzki, a w roku 1875 przeniesiono do Kattowitz dyrekcję kolei państwowych. Wraz z założeniem dyrekcji kolei przybywa do miasta około 500 rodzin urzędniczych, w wyniku czego życie towarzyskie znacznie wzmogło się na sile. Już w rok. 1873 Kattowitz staje się **miastem powiatowem,** w roku 1897 po osiągnięciu 25.000 mieszkańców miastem **wydzielonem** a w roku 1918 **miastem garnizonowem.**

W roku 1907 ukończona została **budowa teatru,** największego i najlepiej urządzonego teatru na całym Górnym Śląsku. Kattowitz staje się

duchową metropolją całego Górnego Śląska.

W roku 1893 wydzierżawiono na okres 99 rozległy teren **na założenie parku.** ...reg urządzeń kulturalnych, socjalnych oraz bibljoteki, szpitale, wodociągi, ...żnia, hale targowe i t. p. są dalszemi etapami w rozwoju miasta.

Przeważna część wielkich zakładów przemysłowych obrała za swoją siedzibę Kattowitz. Przez bogate i urozmaicone życie towarzyskie młode miasto uzyskało miano „miasta pracy i rozrywki". Zabiano wtedy dużo, lecz potrafiono również i dużo i to ze smakiem wydać. Lecz Kattowitz nietylko było miastem pracy i rozrywek. Wśród wszystkich miast Górnego Śląska Kattowitz było **miastem o największym odsetku inteligencji,** przodujące w każdem polu przed innemi miastami Górnego Śląska. Wśród szeregu osób, zasłużonych dla dalszego rozwoju miasta na specjalne wyróżnienie zasługuje **Oberbürgermeister August Schneider,** pełniący swoją funkcję od roku 1890 do 1908. Podczas jego działalności tempo rozwoju miasta osiągnęło swój punkt kulminacyjny.

Dzieje tego miasta podczas Wielkiej Wojny i w okresie następującym po niej są jeszcze wszystkim w świeżej pamięci. Pomimo przeważającej większości (97... **Kattowitz przyznane zostaje Polsce.** W okresie inflacyjnym całe miasto przeżywa istny szał zabaw i rozrywek. Dancingi, kabarety i restauracje wyrastają jak grzyby po deszczu, chociaż często jeszcze prędzej robią plajtę. A we wszystkich tych lokalach rozpanoszyli się nowi władcy, przeróżne typy generałów i antków, a przedewszystkiem ich pomocnicy — żydzi. Prawdziwe życie towarzyskie zamiera.

Dnia 4-go września roku ub. armja niemiecka uwalnia Kattowitz ze wszystkich duchów wschodu. Rozprysły się one na wszystkie cztery strony świata, zabierając oczywiście wszelkie osiągalne tylko sumy i kwoty z funduszów publicznych. Razem z pieniądzmi zabierały wszystkie kosztowności, papiery, dokumenty i t. p.

Pod kierownictwem Dr. Friedricha przystąpiono natychmiast

do całkowitej reorganizacji samorządu,

rozpoczynając we wszystkich dziedzinach bezzwłocznie pracę. Od dnia 6 stycznia 19.. r. losami miasta kieruje **Oberbürgermeister Dr. Tiessler,** mianowany dnia 5 lipca 1940 r. przez Regierungspräsidenta w Kattowitz na okres lat 12.

Dużo w przeciągu tego jednego roku ... budowy już dokonano. **Jeszcze więcej ... mierza i planuje się na przyszłość.** Kattowitz jako stolica olbrzmiego obszaru przemysłowego, sięgającego od Dombrowy ... pod bramy Ostrawy Morawskiej, jako przodujące miasto gospodarcze i handlowe, jako siedziba wszystkich urzędów ... zarządów przemysłowych, jako ważny węzeł kolejowy, przyszły port Adolf Hitler kanału i stacji komunikacji lotniczej, jako ośrodek życia artystycznego i umysłowego i jako miasto kongresów i zjazdów **... olbrzymia wprost i nieprzewidziana ... jeszcze przyszłość.** Wszelkie warunki ... dane, aby Kattowitz stało się przodującym miastem niemieckiego wschodu, między Królewcem na północy a Wiedniem na południu.

beha.

Uroczystości z okazji 75-lecia miasta Kattowitz.

(h) Ze względu na wojnę, uroczystości z okazji **75-lecia miasta Kattowitz odbyły się jedynie w skromnych ramach.** Po akademji porannej w teatrze miejskim złożono na grobach obydwu założycieli miasta Holtzego i Grundmanna wieńce. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie opery Nicolai'a „Wesołe kumoszki", które akończyło się pełnym sukcesem.

Akademja przedpołudniowa obramowana została występami znanego chóru śpiewaczego im. Meistera, który obecnie przemieniony zostanie na chór miejski. Oprócz tego w akademii udział brali 4 rodzimi artyści Anton Schafranek (skrzypce), Michael Karvot (viola), Artur Sadowski (violoncello) oraz prof. Lubrich (fortepian).

Oberbürgermeister dr Tiessler przywitał licznie przybyłych gości honorowych, oświadczając, że 75-letnie istnienie miasta nie jest wprawdzie niczem nadzwyczajnem, istnieje bowiem w Rzeszy dużo miast, które spoglądają na przeszło 1000-letnią tradycję, jeśli jednak wspomina się o 75-letniem istnieniu miasta Kattowitz, to przedewszystkiem dlatego, ponieważ **najważniejsze etapy rozwoju miasta Kattowitz przypadają na okres ważnych okresów historji całej Rzeszy.**

Skolei Oberburgermeister dr Tiessler przeszedł do omówienia trudności, napotykanych przy zorganizowaniu samorządu komunalnego. Niechaj nikt nie myśli, że praca ta była łatwa i nie wymaga nadal ustawicznego trudu i poświęcenia, aby miastu wywalczyć należne mu miejsce. W wielkim zarysie zapoznał obecnych z planami miasta na przyszłość, zajmując się szczegółowo planami rozbudowy miasta, zadaniami na polu kulturalnem, popierania wychowania fizycznego i zmodernizowania urządzeń i zakładów miejskich.

W szczególnie gorących słowach mówca dziękował wszystkim czynnikom, które przez cały czas swojej działalności popierały dążenia i starania miasta, prosząc ich jednocześnie o dalsze poparcie. Skolei Oberbürgermeister dr Tiessler zwrócił się do swoich współpracowników w zarządzie miejskim, wyrażając swoją radość, że z okazji 75-lecia istnienia miasta mógł przyznać zasłużonym współpracownikom awanse.

Następnie Oberburgermeister **wymienił wszystkich zaawansowanych, wręczając im nominacje,** oraz zaprzysiężając na wierność wszystkich tych, którzy jeszcze dotychczas nie złożyli przysięgi. W dalszych wywodach dziękował serdecznie również i **urzędnikom, przybyłym** ze wszystkich stron Rzeszy, za ich owocną pracę ku dobru miasta, zwłaszcza Burgermeistera **Höldtke'go,** z którym już przedtem współpracował, znając jego zapał do pracy.

W zakończeniu Oberburgermeister Dr. Tiessler zwrócił się do wszystkich współpracowników, aby nadal ze wszystkich sił pracowali nad dalszym rozwojem miasta, przyczyniając się do tego, aby miasto wśród wszystkich innych miast Rzeszy otrzymało dobrą nazwę.

Po zakończeniu akademji Oberburgermeister udał się wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami na stary cmentarz ewangelicki, gdzie na grobie założyciela miasta, Holtzego i Grundmana złożył w imieniu zarządu miasta piękne wieńce. Przed grobem ustawiły się formacje oddziałów policji pożarnej.

Co dzień niesie...

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 15 września zaciemnienie trwa od godz.

17,45—5,15.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

(h) **PIERWSZE ZEBRANIE KWA... TALNE CECHU KRAWIECKIEGO.** Pless odbyło się w tych dniach pierwsze zebranie cechu krawieckiego. Na zebraniu tem określono zadania i cel tego cechu. Aby ułatwić wszystkim krawcom ... kształcenie się w swoim zawodzie, stworzono Niemiecki Urząd Mody, do którego każdy ma dostęp. Pozatem stwarza się cały szereg różnych kursów, wieczorów ...chowych i tp. Celem wychowania dobrego narybku w tym zawodzie, dopuszczono również siły żeńskie, jako uczniów. Następnie omówiono kwestje pracowni krawieckich. Każdy krawiec powinien dążyć do tego, aby miał dla swoich pracowników jasny i przestronny pokój. Z pracowniami w kuchniach i sypialniach należy na zawsze skończyć.

(h) **BRZYTWĄ PODERŻNĘŁA SOBIE GARDŁO.** Mieszkanka Bendzina Puzow... targnęła się na swe życie, podżynając sobie gardło brzytwą. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba męża.

Tragiczne [illegible] zderzenia furmanki z tramwajem w Będzinie.

(b) Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na wolne i jak najostrożniejsze wyjeżdżanie z bramy na ulicę. Jednak ani kary nakładane na właścicieli furmanek, ani wciąż ponowne ostrzeżenia nie dały żadnych rezultatów.

Dziś mamy do zanotowania wypadek, który odsłania tą drugą stronę medalu podobnych wypadków. W Będzinie przy Bahnhofstrasse 20 wyjechała z bramy furmanka, na której znajdowało się 5 osob. Na sygnał nadjeżdżającego auta woznica musiał lekko wstrzymać konie, w tej samej chwili od strony dworca nadjechał tramwaj **i całą siłą uderzył w wóz, ciągnąc go przez 12 metrów.** — Furman oraz jeszcze jedna osoba zdążyły w porę wyskoczyć z wozu, natomiast trzech jadących z tyłu żydów **zostało dotkliwie poranionych**, tak że jednego w stanie ciężkim odstawiono do miejscowego szpitala.

Z zeznań naocznych świadków wynika, że motorniczy miał możność, jeśli nie całkowitego zatrzymania się, to przynajmniej załagodzenia zderzenia. Na marginesie tego wypadku należy zauważyć, że kary i ostrzeżenia pod adresem furmanów niewielkie dadzą wyniki, jeżli i motorowi ze swej strony nie dołożą starań celem uniknięcia wypadków.

Za niedozwolony ubój kara ciężkiego więzienia.

(h) Przed sądem specjalnym w Ratibor odpowiadali w tych dniach niekarany dotychczas mistrz rzeźnicki Jan **Wientzek**, zamieszkały w Cosel oraz kilkakrotnie karany za kradzieże i kłusownictwo rzeźnik, Wilhelm **Juraschik** z Fahrendorf.

Obu zarzucono przekroczenie § 1 rozporządzenia o gospodarce wojennej. Wientzek od września 1939 r. aż do stycznia 1940 roku zakupił za pośrednictwem Juraschika bez pozwolenia u okolicznych włościan 11 świń, 6 wołów i 12 cielat. Kupione bydło zostało następnie sprowadzone do Cosel i tam ubite. Przy sprzedaży mięsa Wientzek nie żądał wyższych cen od obowiązujących, lecz kilkakrotnie oddawał bez kartek.

Podczas przesłuchania Wientzek oświadczył, że nadużyć tych **nie popełnił ze złej woli, lecz ku zadowoleniu swoich klientów.** Zmuszonym był do tego postępowania, ponieważ przydzielano mu stale za mało mięsa. Wszystkie jego starania i zabiegi u odnośnych władz i urzędów nie odniosły pożądanego skutku, chociaż zmniejszona dostawa mięsa bardzo ujemnie odbijała się na jego interesie.

Jak wynikło z przewodu sądowego Wientzek istotnie otrzymywał za mały kontyngnet mięsa, który jednak po pewnym czasie zotsał wyrównany. Przy ostatecznem obliczeniu krakło tylko 24 kg do zupełnego jego kontyngentu.

Sąd skazał Wientzka za przekroczenie rozporządzenia z dnia 2 września 1939 r. na dwa lata ciężkiego więzienia, zaliczając mu 7 miesięcy aresztu śledczego. Drugi oskarżony Juraschik skazany został na 1 rok i 3 miesiące ciężkiego więzienia. Również i jemu zaliczono 4 miesiące aresztu. śledczego.

(b) **OSOBISTE PORACHUNKI.** Mieszkanka Bendzina Stachurska zgłosiła się na posterunku policji i zameldowała, że została pobita przez jedna ze służących, zamieszkujących w jej domu, za zwrócenie jej uwagi, by nie zaśmiecała podwórka. Wskazaną służącą zaopiekowała się policja.

Górnośląski okręg przemysłowy pogrążony w ciemnościach.

Jest parę minut po ósmej. Całe miasto pogrążone w ciemnościach robi dziwne i trochę niesamowite wrażenie. **Nigdzie ani śladu światła.** Długie fasady ulicy zamilkły, zaczaiły się i tylko niewyraźne kontury odbijają się słabo od ciemnego tła nieba. Nikły blask zaciemnionych lamp łukowych małym kręgiem światła oświetla skrzyżowania ulic.

Nieliczni, spieszący się ludzie robią wrażenie cieni, połykanych nagle przez ciemność. Gdzieniegdzie, jak robaczki świętojańskie, świecą się papierosy, od czasu do czasu ciemność przerwana zostaje nagłym światłem zapałek, widocznych na wielką odległość.

Ludzie ostrożnie, mackami posuwają się po chodniku. Niewyraźną bielą majaczą się **brzegi chodników, pomalowanych wapnem.** Wydaje się, że nawet ludzie mówią jakoś inaczej. Ciszej i bardziej przytłumie-[illegible]

Z łoskotem i hukiem zbliża się tramwaj. Okna wagonów są zaciemnione, tylko na przednich i tylnych pomostach w niepewnym blasku poznaje się drzwi. Z trudnością przeczytać można stację przeznaczenia. Samochody z zaciemnionem światłem miejscowem wolno posuwają się po gładkiej i pustej jezdni. Nikłe promienie latarek elektrycznych tańczą po jezdni.

Istotnie wrażenie miasta, pogrążonego w ciemnościach, jest **niespodziewane.** Cały górnośląski okręg przemysłowy, gdzie w nocy buchają do nieba płomienie rozżarzonego do białości żelaza, oświetlając olbrzymią łuną niebo, gdzie tysiące wielkich lamp w zakładach przemysłowych, tętniących bez przerwy gorączkową pracą, zmienia noc na dzień,

pogrążony jest w egipskich ciemnościach.

Olbrzymie masywy hut i kopalń, lasy kominów i wież wydobywczych gdzieś znikły. Poprostu z podziwu wyjść nie można, jak **zdyscyplinowane społeczeństwo ustosunkowało się do zarządzeń władz, z jaką gorliwością i starannością wypełniło przepisy organów bezpieczeństwa.**

Nagłe zaprowadzenie zaciemnienia, kilkakrotnie zapowiedziane przez władze i poprzedzone akcją uświadomienia wśród szerokich mas społeczeństwa, **nie napotkało na żadnej trudności.** Z chwilą zarządzenia istotnie cały okręg przemysłowy rejencji rządowej Kattowitz pogrążony był w ciemności. Nieliczne i mało znaczące usterki zostają natychmiast po zwróceniu uwagi usunięte.

Społeczeństwo zdało wzorowo egzamin, dowiodło, że jest karne i zdyscyplinowane.

Wycieczka samochodowa po zaciemnionym obszarze przemysłowym jest **pełna swoistego, niecodziennego uroku.** Tam, gdzie każdą noc purpurowa łuna biła w niebo, gdzie tysiące świateł świeciło mocnym blaskiem panuje niczem nie zmącona ciemność. Już w samem Kattowitz nie widać było światła, chyba, że jakiś nieostrożny kierowca samochodowy zaświecił na chwilę reflektory, co, **nawet, o ile są zaciemnione, jest surowo wzbronione.**

W Schoppinitz, pomimo licznych i wielkich zakładów przemysłowych

ani błysku światła.

Wóz wolno przez wzorowo zaciemnione ulice posuwa się naprzód. Na granicy policyjnej urzędnicy z zaciemnionemi lampami pełnią swą funkcję.

Zbliżamy się do Sosnowitz. 130.000-ne miasto robi wrażenie opuszczonego i wymarłego. Ulice, jakby wymiecione, wszystkie okna ciemne, tylko dźwięk muzyki, dochodzący nas z lokali, świadczy o tem, że życie nie zastygło, że za ciemniemi frontami nadał pulsuje życie dawnem tętnem.

Jedziemy dalej. Długie ulice przedmieść są puste i ciemne. Tylko w szybach okien odbijają się promienie księżyca, wynurzającego się w tej chwili z za chmur. W drodze do Bendzina mijamy potężny blok miejskich domów mieszkalnych oraz elektrowni. **Wszystko wzorowo zaciemnione.**

Wjeżdżamy do Bendzina. Wszystkie gmachy publiczne ciemne, dworzec, poczta, zarząd miejski. Opuszczone i ciemne ghetto żydowskie nigdy tak pięknie nie wyglądało, jak tej nocy. Nie było ani krzyku, hałasu i harmidru, nie widać było szyldów ze śmiesznemi nazwiskami żydowskiemi.

Na wyniosłej skarpie oświetlonej blaskami księżyca prastary masyw ruiny spogląda na śpiące, pogrążone w ciemności miasto. Stare i jasne ściany zamku odbijają się wyraźnie na tle granatu nocy, pieszczone promieniami księżyca.

Piękny niezapomniany widok!

I dalej prowadzi nasza droga ku Dombrowie, obok zabudowań kopalni „Paryż", gdzie **górnicy bez latarek udają się na szychtę** i znikają w szeluściach nikle oświetlonej bramy. Słabo odbijają się olbrzymie hale huty „Bankowej".

Jesteśmy na górze gołonoskiej. U naszych stóp rozprzestrzenia się zagłębiowski obszar przemysłowy, **najgęściej zaludniona okolica Europy.** Zwykle widok góry gołonoskiej, ulubionego miejsca odpoczynku Zagłębian, z uroczym kościołem, pochodzącym z XVII wieku, był przepiękny. Tysiące świateł, potężne sylwetki hut i kopalń, kominów i wież wydobywczych było niezapomnianem wrażeniem.

To wszystko zapadło w ciemnościach.

Nie widać nic, prócz firmamentu. W jednym czy w dwóch miejscach spostrzec można niewyraźne światełka. Wracamy z powrotem do Bendzina, udając się następnie do Czeladzi. Wszędzie gęsta, oleista ciemność.

W ostatniej chwili zauważyć dopiero można sylwetki hut, zakładów przemysłowych i wież wiertniczych. Jesteśmy już w okolicach Laurahutte. I tu nie poznać, że znajdujemy się w wybitnie uprzemysłowionym obszarze, gdzie jedna huta mieści się obok drugiej.

Z szosy mamy piękny widok na niżej położone miasta Königshütte i Kattowitz. Wiemy, że wszędzie istnieją potężne zakłady, lecz

zaciemnienie jest istotnie wzorowe,

nie widać z zakładów poprostu nic. Tylko przy piecach martenowskich w Königshütte tak samo, jak przy innych wysokich piecach, spostrzeżono blask ognia. Lecz dzięki wzorowej organizacji zakłady te, w razie ataku, można natychmiast zaciemniać, opierając się na doświadczeniach, nabytych na zachodzie.

Potem przejżdżamy przez Königshutte i inne centra przemysłowe. Wszędzie ten sam obraz. **Wszystko wzorowo zaciemnio-[illegible]**

[illegible]

(b) **ZNOWU ROWERZYSTA PRZYCZYNĄ WYPADKU.** W Bendzinie przy Kattowitzerstrasse nieostrożny rowerzysta wjechał na 6-letnią Danutę W. Ofiara nieostrożnego rowerzysty odniosła ogólne obrażenia cielesne.

(b) **NOWE ROBOTY INWESTYCYJNE W ZAGÓRZU.** Zarząd gminy Zagórze przystąpił w tych dniac do budowy nowej nawierzchni drogi ((Krakauerstrasse), łączącej Zagórze z unieruchomioną kopalnią „Hedwig". Prace posuwają się w szybkiem tempie naprzód, dzięki czemu droga ta prawdopodobnie ukończona zostanie jeszcze przed zimą. Przy skrzyżowaniu tejże Krakauerstrasse z Hauptstrasse zrobiono skromny, lecz gustowny skwer, który swojem narożnem położeniem rzuca się odrazu w oczy. Przypuszczać należy, że skwerów takich w miarę usuwania nieużytków powstanie niewątpliwie znacznie więcej.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12, tel. 352-82 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.

WŁADYSŁAW BARCICKI.

Tajemnica starych portretów

Powieść fantastyczna.

Rzym tonął w powodzi pierwszej zieloności. Wszystkie parki publiczne, ogrody prywatnych pałaców i willi przydziały odświętną szatę przetykaną żywymi kolorami soczystej zieleni, czerwieni i szafranu. Ulice również ożywiły się jakby w mury domów wstąpił jakiś nowy duch. Ludzie szli prędzej — a może tak się tylko zdawało — twarze ich wyrażały optymizm, zadowolenie i chęć odniesienia życiowego sukcesu, zależnie od swych możliwości. Zwłaszcza w dzielnicach, w których stały stare, piękne barokowe pałace, o dużych, rzeźbionych i udekorowanych alegorycznemi figurami bramach, wiosna tworzyła wspaniałe efekty świetlne, gdyż słońce igrało na starych murach, rzucając świetlne plamy.

Przyjechałem co dopiero do stolicy Włoch, której nie znałem jeszcze i wyszedłszy z hotelu „Continental", przechadzałem się ulicami, starając się poznać charakter miasta i zaobserwować najbardziej ciekawe jego strony. Poważne, rzeczowe zwiedzanie zabytków Rzymu odłożyłem do jednego z następnych dni, gdyż byłem zmęczony podróżą i chciałem najpierw oswoić się trochę z nowemi ramami życia, zanim miałem zgłębiać jego prze-[illegible]

Zmęczony nieco wędrówką i słońcem, które już mocno przypiekało, postanowiłem wstąpić na lemonjadę czy też na kieliszek Wermuthu do jednej z kawiarni, którą właśnie zobaczyłem zdaleka, a która przykuwała wzrok dużemi rozpiętemi nad trotuarem żaluzjami w czerwono-niebieskie pasy.

Wielu gości siedziało już na tarasie. Jedni zaczytani w gazetach śledzili z zainteresowaniem przebieg wojny hiszpańskiej, inni opowiadali sobie wydarzenia dnia, zwierzali się ze swoich kłopotów, lub też snuli plany na dalszą przyszłość.

Ledwo zamówiłem Wermuth i biszkopty, jak spojrzenie moje spoczęło na wysokim, przystojnym młodym człowieku, który przechodził właśnie obok kawiarni.

W pierwszej chwili nie mogłem sobie przypomnieć jego nazwiska, wiedziałem jednak dobrze, że kiedyś był moim dobrym znajomym, później jednak straciłem go z oczu. Jak to bywa w takich razach, zacząłem w ułamku sekundy wspominać różne epizody, łączące się z jego osobą i w ten sposób doszedłem po nitce do kłębka. Był to Adrian Kotwicz, zdolny literat, którego sztuki sceniczne grane były w teatrach kilku stolic europejskich i amerykańskich, zresztą zamożny człowiek, zamiłowany podróżnik, znający jak swoją kieszeń całą Europę i mieszkający stale w Szwajcarji.

Spojrzał na mniej w tejże samej chwili, dgy ja go zoczyłem. I w jego oczach dało się zauważyć chwilowe zastanowienie, a potem podszedł do mnie z wyciągniętą dłonią.

— Jak się masz, mój kochany: Nigdybym nie przypuszczał, że zobaczę ciebie siedzącego, jak gdyby nigdy nic w rzymskiej kawiarni przy szklance Wermuthu, Skąd się tu wziąłeś?

— Zrobiłem poprostu to, co ty robisz od wielu lat: wyjechałem zagranicę. Dawno już marzyłem o zobaczeniu Rzymu, a że przypadkiem dostałem trochę gotówki, więc postanowiłem ulokować ją w bilecie kolejowym, jak również w kieszeni dyrektorów hoteli i różnych kelnerów miejscowych. Raz się żyje, więc trzeba zawczasu coś zobaczyć.

Zaczęła się długa gawęda o czasach, kiedy widywaliśmy się często bądź to w Warszawie, bądź też na letnisku, kiedy to Adrjan Kotwicz stawiał pierwsze kroki na niwie literatury. Opowiedział mi jak doszło do osiedlenia się jego w Szwajcarji. Kuzyn jego ze strony matki, która była Szwajcarką z pochodzenia, zapisał mu w Genewie piękną posiadłość w postaci willi z dużym ogrodem i rodzajem małego folwarku, to też Kotwicz mający ciągłe interesy w stolicach europejskich postanowił przenieść się na stałe do Szwajcarji. Prędko zyskał sobie sympatję miejscowego towarzystwa, gdyż jego piękna, rasowa postać, świadczyła nietylko o urodzie zewnętrznej, ale również o zaletach serca i umysłu.

— Musiałeś przeżyć dużo miłych chwil, mój kochany — rzekłem do Kotwicza — żyjąc w takich wymarzonych warunkach. Czy ty wiesz, co nasi literaci daliby za takie warunki życia, oni, którzy skazani są nieraz na pracę na „wierszowe" i często nie oglądają przez wiele miesięcy banknotu stuzłotowego.

— Tak ci się tylko wydaje: każda sytuacja ma swoje dobre i złe strony, a jeżeli chodzi o moją, to rzeczywiście nie mogę się na nią skarżyć, mimo to jednak przeszedłem w ostatnich latach wielki dramat a przynajmniej byłem jego świadkiem.

Zaintersowany tą aluzją, począłem dopytywać się o szczegóły.

— Jeżeli cię to interesuje, mogę ci tę sprawę szczegółowo opowiedzieć, tem więcej, przyznam ci się szczerze, że to co przeżyłem, poczyna w mojej głowie przyjmować postać powieści. Jak wiesz, każdy z nas literatów układa sobie na tle swoich przeżyć swoje utwory, zmieniając tylko to i owo, podmalowując tło, dodając swoje osobiste refleksje i poglądy, czyli jednem słowem haftując na autentycznych wydarzeniach. Znasz oczywiście słynną powieść Oskara Wilde'a „Obraz Doriana Greya". Czy nie uderzyła cię myśl, że w tej fantastycznej opowieści, będącej z punktu widzenia zdrowego rozsądku poprostu absurdem, jest jednak dużo głębszej myśli i jakaś swoista filozofja? Otóż moje przeżycia, względnie dramat, którego byłem poniekąd świadkiem, również zachęca do ujęcia powieściowego i wykorzystania dziwnych okoliczności, które naprawdę się rozegrały.

— Zaciekawiasz mnie — przerwałem przyjacielowi. — Opowiadaj jedno po drugiem.

— Wiesz zapewne — rozpoczął — że moja matka była z domu Szwajcarką i że po kuzynie odziedziczyłem moją posiadłość pod Genewą. Przez matkę też spokrewniony byłem z ciekawym człowiekiem, który stał się następnie osią wydarzenia, jakie chcę ci opowiedzieć. Tym kuzynem był 40-letni ziemianin kantonu zurychskiego, Rajnhold hr. Heidenstein, właściciel posiadłości tegoż nazwiska, człowiek niezwykle zdolny, inteligentny i naprawdę ogromnie miły i kulturalny. Otóż wyobraź sobie, że Heidenstein zajmował się filozofją, studjował jednak również z wielkiem zainteresowaniem historję i archeologję. Był to człowiek, który może nie doceniając dosyć wątłych własnych sił, zamierzał zbadać związek między najważniejszemi wydarzeniami życia a ukrytemi w człowieku siłami, który starał się stworzyć jeden wielki, harmonijny obraz wszechświata, w którymby wszystko tłumaczyło się jasno i logicznie. Chociaż posiadał wielką erudycję, to jednak była ona za mała, aby mogła dać mu możność stworzenia tak olbrzymiego dzieła. Jego ulubionym tematem była symbolistyka: twierdził on, że właśnie ta nauka wyjaśnia w wielu wypadkach najdawniejsze wierzenia ludzkie, orjentuje o filozofji pierwotnej. Był zdania, że w symbolistyce, da się odszukać najwcześniejszy związek między duchem a ciałem, między objawami materjalnemi, a abstrakcyjnemi i w ten sposób da się poznać wiele dziedzin życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obyczaje i zwyczaje u Arabów w Libji.

Urodziny niemowlęcia. — „Achica“ — Mohamed albo Fatma. — Postrzyżyny. Cadi i wersety z Koranu. — Obrzezanie.

Rzym, we wrześniu.

Stara Libja, aczkolwiek od lat ośmnastu jest pod panowaniem Italji pod nazwą dwóch samodzielnych politycznie kolonij Trypolitanji i Cyrenajki — to jednak do dnia dzisiejszego nie straciła swego swoistego charakteru i kto wie, czy dla europejczyka nie jest **ciekawszą od innych krajów olbrzymiej Afryki.**

Upajającą jest

podróż na dromaderze po pustyni Homada el Homra,

gdzie bezkres falistych wzgórz piaskowych robi **wrażenie wzburzonego oceanu.** Piękne są oazy trypolitańskie wzdłuż morza Śródziemnego, gęsto rozrzucone **z miljonem palm daktylowych.** Ciekawem jest życie starego miasta Trypolisu, gdzie w wąskich uliczkach wre swoiste życie arabskie z żebrakiem pod ścianami minaretu, i golarzem pod murkiem, i sprzedawcami perfum obok i t. d. Ale ponad wszystko pięknem i upajającem jest wewnętrzne życie Arabów, ich prawa, ich obyczaje i zwyczaje, słowem to wszystko, w czem odzwierciadla się **dusza tego rycerskiego i romantycznego zarazem narodu.**

Przejdziemy więc kolejno przez życie Araba od chwili jego urodzin, aż do zgonu a wówczas przekonamy się, jak wiele wartości moralnych ma w sobie ten świat afrykański.

Urodziny.

Urodziny w domu Araba należą do pierwszych ważnych uroczystości rodzinnych. Przy łożu położnicy kilka kobiet z rodziny, czy też przyjaciółki, zajmują się przygotowywaniem wyprawki dla niemowlęcia, które ma przyjść na świat.

Jedna z kobiet najbardziej zaufanych spełnia czynności akuszerki.

Skoro tylko dziecię się urodzi, jedna z koleżanek położnicy wychodzi na taras domu i śpiewaniem odpowiednich treli, zwanych **„zagarit“** oznajmia urbi et orbi dwoma trelami, jeżeli niemowlę jest płci żeńskiej, trzema — jeżeli urodził się chłopiec.

Ten drobny naogół fakt świadczy niewymownie, że **mężczyzna jest postawiony „ponad wszystkiem stworzeniem ziemi“ i on jest jej królem na afrykańskich piaskach.**



Z meczetu wychodzi szeik.

To **„zagarit“** jest hasłem dla okolicznych sąsiadek, krewnych i znajomych, które po usłyszeniu treli śpieszą do domu położnicy, aby jej złożyć gratulacje, a nowonarodzonemu życzenie i podarki.

Siedm dni uczta i „achica“.

Od tej chwili, kiedy próg domu przestąpi pierwsza kobieta z życzeniami dla nowonarodzonego, zaczyna się „uczta urodzinowa“, która trwa przez dni siedm. W uczcie tej **biorą udział li tylko kobiety, które spędzają całe dni przy łożu matki,** zajadają słodycze, piją kawę, śpiewają pieśni, słuchają muzyki a przedewszystkiem każda musi dostać tradycyjny talerz z potrawą **„asida“**, która podobna jest do naszej kaszki owsianej, a przygotowana jest z masłem i miodem.

Dnia siódmego po urodzeniu odbywa się uroczystość rodzinna „achica“. W dniu tym już biorą udział mężczyźni i jedynie najbliższa rodzina. Na ucztę poświęca się barana, wołu, lub dromeda — zależnie od zamożności Araba. Przy pieczeni nadaje się imię prawdziwe nowonarodzonemu, gdyż **przez te dni siedm miało imię przybrane Mohamed, jeżeli jest to chłopiec a Fatma — jeżeli dziewczyna.**

Nadanie imienia dziecku należy do decyzji ojca, aczkolwiek goście mają prawo dyskusji nad imieniem niemowlęcia i poddawania pewnych wniosków w tej materji. Przy nadawaniu imienia dziewczynie **matka może czasami przeforsować swoje życzenie,** ale jeżeli chodzi o chłopca — to już ojciec jest nieustępliwym absolutą.



Oddział kawalerji arabskiej na wielbłądach, która wzięła udział w wielkiej „fantazji“ na cześć Duce.

Imiona u Arabów libijskich są zaczerpnięte z historji muzułmanizmu, z tradycji rodzinnej, a bardzo często są one oznaką jakości moralnych czy fizycznych, jak np.: **Said** — szczęśliwy, **Saber** — spokojny i t. p. Są również częste wypadki, że dziecię w dniu **„Achica“**, zwanej popularnie **„abu“**, otrzymuje imię danej stanicy, czy szczepu, czy też miasta, w którem przyszło na świat.

„Arbain“.

Drugą ważną uroczystością w życiu niemowlęcia jest „arbain“, czyli czterdziesty dzień od urodzin. W dniu tym rodzice wydają przyjęcie dla rodziny, przyjaciół i znajomych, którzy znowu z okazji zjedzenia słodyczy, wypicia kawy i wysłuchania śpiewów i muzyki muszą przynieść podarki, gdyż inaczej nie może być u Arabów, którzy za wszelką gościnę płacą podarkami.

Postrzyżyny.

Przez dwa lata niemowlę ma spokój i rozwija się swobodnie na łonie matki, karmiąc się jedynie jej mlekiem. Skoro jednak skończy dwa lata, daje okazję do nowych uroczystości rodzinnych, które są również godnie obchodzone, albowiem baran, wół czy dromedar daje na to swoje życie, aby goście mieli sposobność chwalenia gospodarza i jego dziecię. **Są to więc postrzyżyny, których dokonuje kadi z Koranem w ręku.** Od tej chwili niemowlę arabskie wchodzi w **nowy okres swego życia.**

Kiedy Mohamed czy Fatma ukończy lat pięć, zaczyna się uczyć.

W meczecie przebywa dosyć często i cadi uczy je na pamięć wersetów z Koranu, a skoro jedną czwartą świętej księgi wyuczy się recytować, wówczas przechodzi do nauki rachunków i do misterjum czytania. Nauka w meczecie — to szkoła elementarna, na której może poprzestać arabiątko, gdyż to mu daje możność radzenia sobie w życiu. Bardzo często ojciec posyła syna, rzadko córkę do wyższej szkoły, zwanej „medrese“, których tak wiele widzimy na terenie Trypolitanji.

Te szkoły „medrese“ dają Arabom wykształcenie mniej więcej średnie, klasyczne, o charakterze religijno-teoretycznym.

Poza temi szkołami istnieją jeszcze na terenie Trypolitanji **włoskie szkoły państwowe.** Szkoły te, aczkolwiek uwzględniają język arabski obok włoskiego — to jednak są naskróś nowoczesne i wnoszą do duszy dziecka arabskiego kulturę łacińską.

Obrzezanie.

Obrzezanie nie było znane w preislamiźmie i dopiero zostało wprowadzone później (prawdopodobnie pod wpływem religji żydowskiej), a to **celem „osiągnięcia drogi Proroka“.** Wiek, w którym dokonuje się tego ważnego aktu dla młodzieńca, nie jest określony. Aktu tego dokonuje się w okresie od dnia czterdziestego po urodzeniu do lat dwunastu, t. j. kiedy chłopiec staje na progu młodzieńczego rozwoju.

Najczęściej jednak obrzezanie ma miejsce pomiędzy 8 a 12 rokiem życia. Dzień obrzezania jest podobnie uroczyście obchodzony, jak dzień „achica“, to jest **dzień nadania imienia nowonarodzonemu.** Zaprasza się krewnych i przyjaciół. Chłopiec ubrany jest w nowe, piękne szaty. Kiedy wszystko jest przygotowane do rytualnego aktu, do izby wchodzi **„specjalista chirurg“**, zwany **„tahar“**. Chłopiec z turbanem jedwabnym na głowie siada na specjalnie przygotowanym tronie i cierpliwie znosi operację, której dokonuje na oczach wszystkich domowników i gości „tahar“ brzytwą, albo nożyczkami. Małemu Saidowi czy Aliemu ból wykrzywia usta, ale on musi się uśmiechać, gdyż tak nakazują święte księgi Koranu. Krew z rany pada na świeży, święty piasek pustyni specjalnie do tego przygotowany. Po skończonej operacji domownicy i goście składają obrzezanemu życzenia i podarki, a później rozpoczyna się uczta, która trwa do późnej nocy. Jest to więc trzeci ważny dzień w życiu arabskiego dziecka.

A u biedaków?

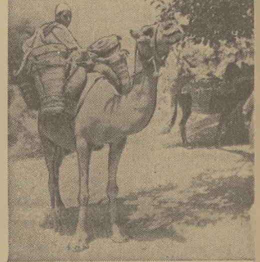
Nieco inaczej odbywają się te wszystkie obrzędy u biedaków i u Beduinów, którzy nie mają stałego miejsca pobytu, ale całe życie wędrują z pustyni na pustynię, szukając po drodze niezajętych oaz dla siebie i swoich stad.

Ileż to razy taka Beduinka wydaje na świat dziecię w czasie długiej podróży po pustyni i wówczas karawana najczęściej nie zatrzymuje się, gdyż ma wyliczone godziny dotarcia do takiej czy innej oazy. A jeżeli dziecię przychodzi na świat w czasie należnego odpoczynku — **to pustynny piasek jest kołyską, a przekleństwa Beduinów pierwszą piosnką, która usypia niemowlę do pierwszego snu na dzikiej pustyni.**

I takie małe Beduinie nie słyszy „zagarit“, głoszącego światu o jego przyjściu na ziemię, nie widzi grona sąsiadek ciekawych z podarkami, zajadających później słodycze, ani też nie ma tego szczęścia, że w domu jego ojca zajadają goście tradycyjne „asida“ z masłem i miodem. Bezbrzeżna pustynia jest jego kołyską, kiedy jedzie na grzbiecie dromedara, kwik wielbłądów — to jego piosnka, która je często usypia przy piersi wycieńczonej na upalnem słońcu jego matki. A później w oazie bawi się wesoło i swawolnie w gronie swych starszych współziomków lub wśród stada owiec, czy trzody. Nie śpieszy się na naukę świętych wersetów z Koranu, nie bawi go postać cadiego w meczecie, ani sztuka czytania, gdyż tego nie potrzebował ani jego dziad, ani też ojciec i on nie potrzebuje. **Ot, będzie żył życiem pustyni dzikiem i bezbrzeżnem.** Może się zmienić, gdy ojcie jego dostanie się do miasta. Tak małe Beduinie zaledwie nauczy się chodzić bierze do ręki koszyk, większy od siebie i idzie wynajmować się na ulicę „państwu“ do noszenia zakupów z targu.

Szybko i sam wprowadza się w życie **„ja uled“** — „djablątko“ i skoro tylko podrośnie, pozna doskonale jego arkana, a wówczas sam znowu zadecyduje o swojej przyszłości; specjalizuje się tylko w trzech kierunkach wyłącznie: **albo czyści buty, albo idzie na chłopca hotelowego, albo prowadzi fach zawodowego złodzieja ulicznego, dopóki nie zlinczuje go tłum Arabów w biały dzień**

Tak więc życie Beduina różni się zasadniczo od życia, nawet średniozamożnego Araba, który stoi na wyższym szczeblu drabiny społecznej, podczas gdy Beduin jest tylko proletarjuszem w całem tego słowa znaczeniu.



Karawana.



Żołnierz wielbłądziego pułku libijskiego na pustyni.

CIEKAWOSTKI.

JAK GO PRZEKONAĆ?

Misjonarze, którzy głoszą słowa Chrystusa wśród dzikich, napotykają niejednokrotnie na duże trudności. Oto charakterystyczne autentyczne zdarzenie, jakie miało miejsce w jednej z nowozałożonych parafij katolickich wśród dzikich:

W pewnej wiosce skradziono wieprza. Winny wieśniak z dżungli został wkońcu złapany i sprowadzony do księdza.

— Trzeba oddać — powiada misjonarz.

— Dawno już zjadłem.

— To musisz kupić innego, albo zapłacić gotówką.

—Ja już niczego nie mam.

— To wszystko bardzo dobrze — powiada misjonarz — ale skoro, jak widać, nie żałujesz swego uczynku, to na sądzie ostatecznym będziesz na czole nosił napis, aby wszyscy twoi pobratymcy ze wsi wiedzieli, jak obrzydliwie postąpiłeś.

— To mi jest obojętne, bo żaden z nich nie umie czytać — brzmiała odpowiedź.

— W takim razie trzymać będziesz prosię w rękach, każdy to zrozumie.

— To dobrze, księże, będę mógł wtedy wieprzka oddać jego panu...

*

Prądy powietrzne są w stanie przenosić drobne cząstki piasku, popiołu i t. p. na bardzo znaczne odległości. W roku 1883, podczas sławnego wybuchu wulkanu Krakatau na Jawie, w odległości 200 mil morskich od Jawy, morze było pokryte 4 cm warstwą popiołu, opadłego z powietrza. W Europie ślady wybuchu uwidoczniły się w postaci niezwykle barwnych zachodów słońca, spowodowanych obecnością drobnych cząsteczek popiołów z Krakatau, rozsianych po całej atmosferze.

*

Mainz (Moguncja), główne miasto heskiej prowincji (Rhein—Hessen), leży na lewym brzegu Renu, naprzeciw ujścia Menu. Zpośród kilkunastu kościołów powszechną uwagę zwraca katedra, poświęcona świętemu Marcinowi, która posiada 6 wież, a najwyższa z nich liczy 83 m wysokości. Kościół katedralny został wybudowany w latach 978—1009. W mieście tem znajduje się coś w rodzaju pomnika, zbudowanego na kształt wieży, wystawionego podobno w cześć Drususa przez rzymskie legjony. Jak wiadomo, Moguncja była miastem rodzinnem Gutenberga.